



Komendant oboru
i komendant iżyc Pau. Druc. Harec.
im. Lenka Biatego
członek komendy Chor. Pau.



Komenda obozu.

Od powrotku kolonji tj: od 5.VI do 20 byla nast. komenda obozu: zastepowci: „Żubrów” - Maruniak, „Bobra” - Mikolajewski, „Wilekow riel.” - Kileszynski „Wilekow sserw.” - Michalowski.

Po przekoleniu nowych zastepowcy zmieniono komendę obozu dnia 20.VI. Skład nastepujacy: zastepowci: Szutkowski, Luboniski, Krzesinski, Malinowski.

Pelniacego do tego czasu stanisza obornego Kostawskiego nastepiono swiato royskalonym obornym d-hem Babrem.

Przer cały czas trwania kolonji komendantem obozu byl dr Stefan Hawliczek.



X. Druiyna przed wymarszem
do kościoła.

Początk kolonii byliśmy pigé
nary w kościele. W pierwszą
medrię w Dolsku, w drugą -
w Gostyniu, w trzecią - tamże
w czwartą - w Starech Wilkach
a ostatnią - w Borku. Karlo-
wasowa zawiósł nas do kościo-
ła wóz drabiały udzielony
przez p. hrabięgo.



Gimnastyka.

Ładnie rano, przed śniadcem i śniadaniem odbywała się gimnastyka.



Po kąpieli:

Gdy pogoda dopisywała, schiszyły się kąpać do pobliskiego kanatu strańskiego. Woda b. miękka i mało mroźna. Zdjęcie jest zrobione przy salwacie.



Strzyżenie włosów.

Na prośbę kolonji, ostrzyżę włosy żołnierzy d-h komendant całego druryna „na głos!” I chwilą odjardi do „Gornania” włosy jui wszystkim odrośły.

Drujyna uroczysta kilka wycieczek.
Jedna alarmowa, a inne były zwolne.
Ta fotografia ujęta chwilę przed wymarszem,
gdy rastawy były już ustalone
i igriązdristej kolumnie rastrowej.



Przed wymarszem.



Wizyta w dworze.

Harczce przedstawili się panu hrabiemu i wrazem z nim spotkali się przed dworem.



K. P. H.

do následky odvěckati třínnie
obor, rodiče harceny a výborat.



Rodiče a dříčni:



W kuchni.

Smacne potrawy w okazie gotowała p. Jaskiewicz, a pomagał jej mł. gospodarz pana Grybowskiego.



„Kandy wstać jesię”



Przy stole.

Na drewnianym stolu oborowym
stol ubity z trzech desek. Przy nim
jedliśmy śniadania obiady i po-
lacje.



"Hilersta!"

Miłe chłopcyki, bardzo wesołe dziewczynki. W pierwszym dniu pobytu spotkały mnie sarenki. Wolny-fotograf spotykał ich na podyzorze pierwszych rowów.



Gawęda.

Pod masztem w kółko rozmieściły się
harcene i przy rętym paszudzie stanę-
ły stachajc gawędy komendanta.

Jaworska wizytę rozczytała
w oborze d-ha Drlikowskiego -
nauczyciel ze Studiannym.



Wizyta d-ha Drlikowskiego,
nauczyciela ze Studiannym.



Lapstryk.
"Zdzie noc" - trąbit wie-
rem d.h. Grzybowski.

Kronika oboru

8 ych. Pori. Drw. Skar.

im. Lenka Białego

w Morawymie

od 5. VI. do 5. VII. 1929.

Na grach, na trial, na swoj-
siedzim przed siecik, zjedziecim astanę,
by opresie iż burza, burzagaśnem zjedzony-
my stanę i uch zeczam podnieśnem iż zjed-
zony iż zjedzona; To wszystko olla Ciebie! Ojczyzo
droga, umiśnana, niktka: żołnica!!!

Obojęt letni żołnierzowi żołnierzowi tradycji
starej i drugie żołnierzowi tyle iż na
federalnym żołnierzowej ideologii i jekolnego dążenia
Harcerstwa Polskiego; uleży żołnierz z przewinienia-
mi życia.

Czemu?

Czesław Krysiak

lata 1982

lata

Stanisław Krysiak

Kolonie - kolonie! To słowo w ustach każdego harcera ma jakieś szczególne po-
ważanie, bo mieści w sobie radość i
niepokojące oczekiwanie prób i sprawności
harcerskiej. Na kolonjach wykazuje się, że
drugi jest już harmonijnie zgrana, że
stoi na poziomie, że na wysokość swego
rodzenia.

W tym nastroju wyjechała nasza
„Dziesiątka” dnia 6. VI. na kolonie wypo-
rynkowe do Małogórzyńca. Z wyjazdem ure-
guliliśmy się wygodnie. Autobus, to jeden
z najnowocześniejszych i najwygodniejszych środ-
ków lokomocji; z migo to postanowi-
liśmy skorzystać i pa opłata 2,50 strzyma-
liśmy morowym przejazd do Małogórzyńca.
Miliśmy ramieńskac w skóle.

Zaangażowanie kolonii, to waruna chwila.
By od poczatku wszystko „klapuje”, że
nie - od tego zależy w wielkiej mierze
nastroj całych kolonii.

Z tu, od rana ukarai się genios
naszego komendanta. Umiejscowić rozmieścić
cały drużynę, a której ergo zamiatana
bardzo brudna i zakurzona isty, w której
miliśmy ramieńskac, a druga ergo od
rana zabawiająca się w piłkę nożną.

"Wilerga" wrogole nie pracowały. Poszli sobie malej do lasu i jak z bajki wykorowane - przynieśli matę sarenkę. Biedne zwierzątko miało rzadwie osiem dni i wyglądało bardzo głodnie. Sarenka była zgrabna i jak niedoswiadczena panienka rokroczająca nożki. Druh komendant karat ją bezapelacyjnie odniósł do lasu, na to samo miejsce, gdzie ją schwytano. Żeby się robiło "wilerkom" oddać swój zdobytek, bo myśleli, że kiedy mieli smaczną pierś. A r. drugiej strony to tak ratowali sarenkę u biegającego marne noska, jakby nie byli "gronyni wilerkami", a st. poprosto braciaskami tej jakby siostryszki r. sarenkę robarewaną. Oszwiczenie nasz obraz - fotograf nie omierkał zdając aparatem tą bliższą grupkę r sarenką r pośrodku.

R. a drugi dzień była już punktualnie o godzinie siódmej pchudka, smakże się maszt i wesz obok standaru narodowego smakże się ratopotał proporce drouiny. Ludiska r Mangoryne drinowali się hansem r żornami co r tak rimne dni stali jak mur na bacuś w giriachistycznej kolumnie przyspowej. Za chwilę druh sloiny kryknął "bacuś", standar "żren" i wszystkie ręce wyciągnięte jak karabiny do strzelu odprowadziły standar na maszt. Zrobił proporce w dni śliodne i stotne, a echo pchudki niestety światy w pole iby.

W tym dniu jaka nasza wyglądają przywiozła, a pienniki były nowofuturone równie i

przytły się różnorodnością koców. Na środku i w biegi ciągi stołów z płyty z trzech różnych desek sosnowych pełnie przebrane płyty przed naszych mistrzów do wyrątkiego. Za nim stał stojak do zawieszania mundurków, ale już w chwili urodzenia, tj. ubita ostatniego gwóździe runął na siebie i trzeba go było na nowo zrobić. Dalej stała tawa szkolna, której się wilorki bardzo przestraszyły, bo przypominała im niezdolne śiedzenie w szkole, a ta pociecha miała być wolność. Wcześniej tygodnia odrobiano iż witrażami w oknach, a na pulapki girlandami z bibułki. Na przedniej stronie tak odrobionego salonu widniała lilijska harcerska odrobiana co tydzień napisami z liter dobowych. Po drugiej stronie wisiał krzyż z rogiem odrobiony w literie z debu. Również znaleźć się plakat z wymalowanym harcerzem, zwalniającym na „lat narodowy”. Dla prezentacji przybijaano plakaty ze stosownymi napisami, na wszystkich drzwiach. Wykonane na drewnianej okolicy widać się długie stoły; dwie ławy. Tu było miejsce naszych posiłków: śniadania, obiadu i kolacji. Niedzielnego i drugiego południa pozostało ten stół. Tutaj piło się herbatę z grinkiem, bo mleko się związało, tutaj rajadalo się skrzatka kanci bo klas ją tak niedarmie kupił.

Obok stołu znajdowała się berka do wody, żeby moźna było płukać menarki, ale prawie nigdy wody i myj nie było i dąpiło podczas obiadu, pod grzbiec kąsy, musiał kos ją nosić. To do samego jedzenia, to było prosta smacznego i było go rawe w bród. To nasza kochana kucharka pani Józefek, tak się o nas starała jakbyśmy byli jej rodzenymi synkami. Powrótowe remontania na kuchni ustaliły, następuje niesięce podziwu na temat pomysłowości w kompozycji potraw. Niedługo harcerz, onż wilczy nauzył się w obrocie "jaj" kąsy i gooch, względem w domu nie tknął, nawet na piernadze. Żółdki były stale pełne, mimo to apetyt był bajeczny. Dała temu był wszytki nastroj i obyczaj i chętnie srukano coś to nowych przygód. Nie starczyła swych kapiel w pobliskim kanale Obrzy. Zaergo pułowały trawy, wyjmując potrzebne, do tego belki ze słury. Na tak prymitywne skudowanej trawach, gdzie główna się piekła od rana śnić za a nogi przer biłka zdrożały i wręzie. W czasie jednej z takich kapeli uciekał się do druh Wilczeniak topnieć i od tego czasu przerwano go w obrocie "topilem". Naprawił swoją reputację renowując "pyra" trawy.

Wtenczas przerwano go „insyniorom”

Dni upływały szybko i mile;
w niedziele jedliśmy do kościoła,
w czwartek zaprzeczanym wórem. W piątkę
nie niedzielę rajchaliśmy do Dolska.

Dniyna stała zwiskami przez miasto
z rovinistycznym proporczykiem. Przelisliśmy do
fary, pawilonu, miarowym krokiem
wybijając takt na kamiennej po-
sadzce kościoła. Szliśmy średkiem głio-
nej nawy tur przed wielki stara.

Zasłiszyliśmy na uroczystą chwilę, kiedy
dzieci przystępowały do pierwszej
Komunii je. Gdy wyjście z kościo-
ła widzieliśmy kilka harcerzy, ba, nawet
harcerek, wrystko czerwone w „cywilu”.

Podniesienie dnu palców było mito-
cem pożdrowieniem, jakim się powitały-
śmy. A jednak było nam miło, nam
mierzuchom, który przywrócił nas uwa-
iąć harcerstwo za organizację wybit-
nie miejską, robiącą tu gdrze' z ta-
kimi druhami - harcerza. W następne nie-
dziele powtarzały nas wiec ar pod Gostyń
do Głogówka. Z obu naszych widai wi-
dac' piękna wieś tamtejszego klasztoru,
byliśmy więc bardzo zainteresowani z bliska
ujazdem. Jakoi klasztor w swej potęcej
a pięknej budowie był naprawdę unpa-
niaty, jest on rebudowany w renesansie
na wzór stycznej bazyliki Matki
Boskiej we Wenezji. Także przypomni-

na bazylikę św. Piotra w Rzymie.
Także kociątka jest na salony
światła tylko tacy: W Polsce jeden i
dwa we Włoszech. To mamy w
rewolucyjnym rabytku klasztornym: re-
fektarze, muzeum i wszelkie ślu-
dzieńki. Oprobadali nas prowadniki,
wychowanki tamtejszego zakonu. To-
warzyszącemu przy swiadczaniu klasztoru,
-kredytu, przeklismy w przyszłym mie-
drzku przystąpić do Komunii it., co
go mierzenie uciekało, to powie-
dzieć: „caia przyjmowią po naszej stro-
ni. Na to draka komendant odpo-
wiadział: „po naszej tą." Datyiscalis my
słowa i w niedzieli 23 czerwca sponsa-
dalismy się, a potem k godzinie 15 i
przejście przysposobienia do Komunii
iit. Na pamiątkę tej uroczystej chwi-
li w życiu swoim, ufiarowały nam przed
klasztoru medaleki dla całej drużyny.
Na medalekach tych był napisanej
imiownej M. Borkiej Gostyńskiej i Felicja
Kerjusza patronycida zakonu Filipinów.
Potem byliśmy kolejno w kościołach
w Małkikh Strelach i Borku. Co mi-
drzku przejechały granjalniczki odrzuce
do swojej synki i rąpychali im
usta smakołykami. Nadszedł wieczór
dnia 4 lipca, wyprastując się i przygo-
towano drugi i bagat. do odjazdu.
Dnia 5 lipca o godz. 3 godz. byliśmy

jut' w Poznaniu.

Kolonie - kolonie! wypłosimy
z nich z nowym zapasem sił,
ze swego nabytku wiedzy harcer-
skiej i s przygotowaną switą powietrem
pręcią, wyrusząc z nich radośnie
usmieszek rycia i gotowość do
igrzysk pełnych berinteresującego po-
współczesnia.

Czuwaj.

Koźłowski.
- dowiny -

K

KRONIKA
OBOZU

1930



K dyryny

Pozn.

Grojec Maty

Nasra kronika

I ar eo byo i je ne byo
lo sig nu wacie wilezawoi endo
nasze radosci i nasze lale
I nasze trostki, nasze swadki
kuleniki przekoj zycia jedego
Oto Rosmira oboru naszego.

Nie jest granatowym plantem ten
"Ale nie przepędź kibla boga
mogę pod murem" (Ks. J. Sosin)
Przybyły Rtu dawnych czasów w harcerstwie granatowy
wici, jut. Sybota, a tym dniaach omijać
się może. Ta też, moja zafajrowana przyjazna
młodzianka na mordze, a moje też
chege z jednicy minijająca Plantkę
w przodym roku rozpoczęta, zorganizowa-
ła Hufcowictwo dziesiątych drużyn
harcerskich, przy wydatnej pomocy
K.S.H., które pod niejakiem przewodnikiem
piątka niewidomie ruchliwe, obie.
Takie wspaniałe bramy do świata, jak
mile lekkie ucho harcerstwa. A wiec
obie, nie jakieś matowe Polonijki.
Przeciągają tą huczkę harcerstwa, po hamotach,
maszt z biało-czerwoną flagą, świeże
ponietki, latek poniekam żołnica, srebrne
podgrzyżane galę jediora, nowym endo-
wiru pożółka harcerzka, sen skaty,
który drapi braci plantowych w gacie
drugiach nocą zasadnej siamy. Ale
wszystko to nie stać się takie wi-
ścisłe, jeżeli dawzymy spiskując się

K.P.K. o suchiwem pięciu dniach,
któreby dostarczyły dary najważniejszej
na tem padółka dla i spraw, te jest
gotówka i odzwierciedla o ile jest odpow-
iadni kandydat na Komendanta
obozu. Drużyna musi byda w tam
założeniu podaniem, mając i K.P.K.
i Komendanta obozu.

Dawnego wieczoru dnia 21 lipca roku
Jan Oświeciga 1930 ruską gromadką
rezydencyjnych rozbiorów Japonie zdominowana
z 29 kurczej naszego gniazda lotek
z Komendantem chwil Reichstagu na
chochce powsiniski. Ostatnie pożegna-
nia z rodzicami z gromadzeniem
lascie. na głosocu, Röttke zezwala
naszej Parchenego prezesa K.P.K. i kolejny
tward, dając w najpiękniejszej okolicie
wielkopolskiej, Pan Zbigniewowi, Pan je-
ziorem i Kandom Obry, Pan Jasom
i powiem ją wodnym pionem.
I oto na odległej siedznej polanie
Majer Gójca, firz nad jeziorem,
gdzie fręgu lasu, budzi się do życia
obóz pięciu dni, żywy pomnik przypomnienia
odrodkowej Polaków. Tak gryby po deszczu
tak szybko wyrosła z ziemi 5 minu-
tów a tworząc potem i biało-czerwony
stander, zwisający wysoko w górkach na ma-
scie, przeglądającą teren obozu.
w jeziorze. Stojąca firz i brama, mówiąc
otwartą po to wedlug polskich

fredericy "osiemna i wszystkich
wostchine" zapasowa.

A przecież dopiero Rilka podziś
minął od chwili, gdy przypisamy
mu to mostkowie nie dwóch wózach
wyzwanych nim przez hr. Trutleckie-
go o p. Patręgo goniły zatyczamy.



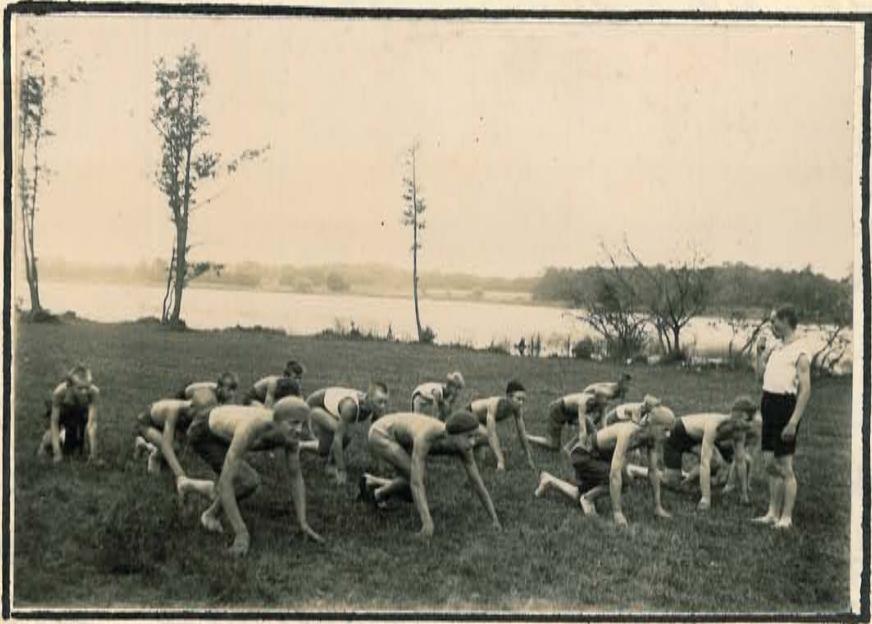
Ale teraz "dróżka roskosza" tego fra-
ktur na siannikach, ktoru frakcja-
ny gospy traktu, kwestuującej się

nocny. Ale nie dnia dniu
trwająca dalej gospodarcza praca.
Trzeba być zdolnymi kuchnią, spisat-
nią, toruś wykupić itd. Ostatnią
tej fazy wykonywano pod obserwacją
osobistym kierownictwem jego
ekcelencji aka Komendanta.



Utrudnione go też bardzo zadanie z du-
żym poziomem ekonomii i potęgi.
Ale już pod wieść zmienia się
oblicz otaczającej nas przyrody.
Od strony świnieckiej granicy
zwęglu roztarzać się gęste gajnady
i niktotce przedosty wózki gondole.

liefi przed moim sojratem, gini przed
moimi radosnymi twarzami panocy.
Zużycie trelba bydło przewali.
Stosze zastawy powodowane do swoich
mamrotów, biliżęta zas powody
w ogonku do Stodoli lesznickiej
gdzieś między swoje wileżce myej.
Od tam niesłopiony do nam powiedzieć
żeby cały tydzień śmiało to „Roz-
grywki” nie „bado” z nikt, nim
dzisiaj powalczyły do swoich rąk.
Nikt zaniechwał żadny teren i gimnasty-
ka, robiąc tego sto faję, dla nagrody.



Ale chcieli pedago, trelba bydło

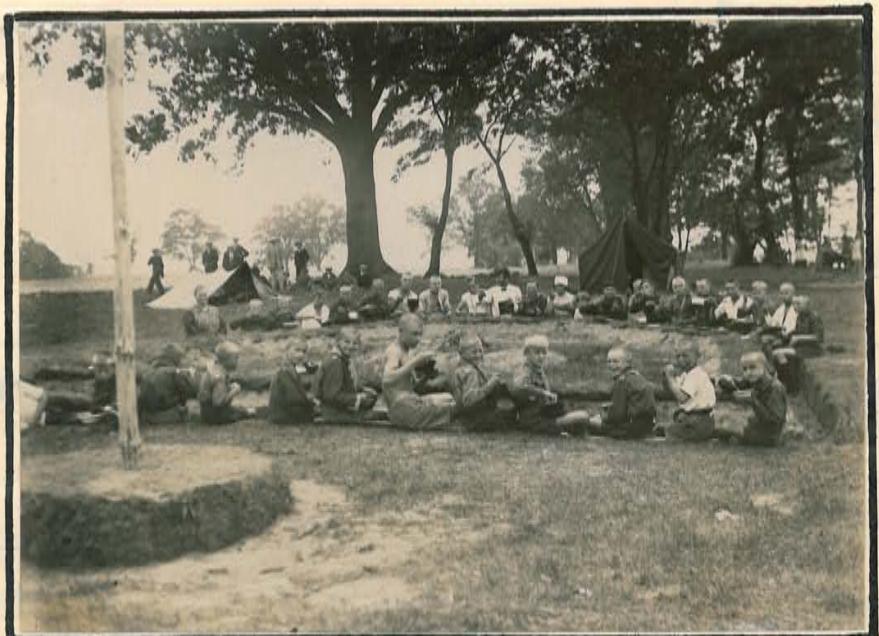
siedzic a rarej lecie w numiotach
to jednaki na humor frak kocie
które nie moimy by go mowscie.
To numiotów rozlegały się śpiewy
i wesode wybuchy śmiechu.
Kreszcic dla admiring rarej to synowi
i spaci naftorium. Wilkietu takie
mierzejesz gus specjalny kame dając
fraszkami po fajki obosnego; auto-
mu mniejszych fergundow po jednej
psobie, lub teri fabrując dla admiring
po zebudowanach lepinckowki.
Dopiero gdy przybył w sobotę dr Jeroz
K.P.H p. Bielak i przywiódł nam leposz
przybyły admiring się oblicza me-
szego nadobranistiego zakątka.
Kieratem jaz mogliśmy mieć ma-
dziejsi z niedzieli bieżącym
mieli piękną. Razem z p. Biela-
kiem przybyła do nas gospodyni
p. Grzegorzka z cieczką Karolą
i kuchnią swoją urozą. Dziedzice
leposz stada się dobra kuchnia me-
sa i jazore lepsze humoru muzek.
Irces wystawały się o poniedzielenie
w sobotę dla wilczy, wsintek niepr-
godz jednaki, muściliśmy preproadzka
oddzgi chwilowo, do lepozych czasów.
Niedziela byda jednaki śliczne, przy-
jemniej w połowie. Śliczny postę-
panek, "wiatuchna" wymyga się,
wykozatkowata i jazda ze skranda-

rem do Kościoła. To były zasady, prenazyrowalizmy, poza Chotkowice, aby obronić, wszem przed i Kaidemu z osobna ię grupujący w okolicy.

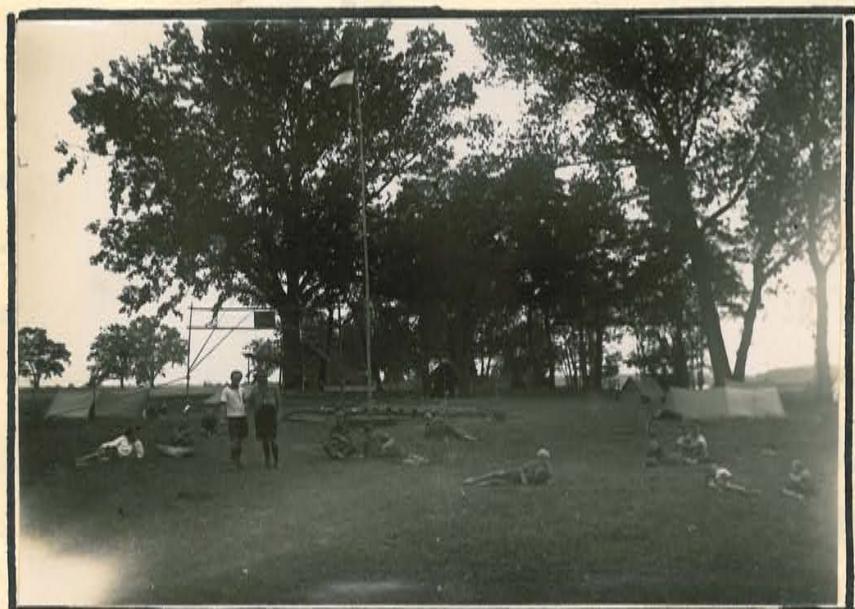


lichawie przyglądały się ludziom
parcikom, kurnic wylegając
przed domy na drogi. I chodząc
zadziwiały sada działo, rozesmia-

na, rozwijana zdrowotona
ke siedzibie, ze świata z fu-
dai i z siebie. Tato z uelosią
powitanie gwizdkiem, "obiadowym", pion-
nem utworzonego pionu je potem
z nimi wokółm apetytem przytasi do je-
renia.



I znowu idę dni jasne pochodzę
a chcią czasem leśnych i pod go-
ściną potkuję się z tą odrę-
mą leśną mówiącą wiele nie-
zrozumiałego. Wszystko wtedy ka-
żdego wieczoru w nocy do gło-
sowniczej salwy, by znowu na-
tajem wrócić dwóm kierom po gło-
su obosie gwiadki normal-
nie poaca, Która rankiem
dnia zarazego, dwubociony stan-
dard sadopodziej wyciągnąć na drzewie.



Pooda nadzwyczajny myśla się, że
secretarze prograniczący tygodniem
z malowniczym wyjazdem byli puz-
kiny, niedziela takaś. Młodziny
masz" gości. Przyjeżdżali pla-
wet samochodami! Były wiec
przejazdzki dobra po jesiennym, spu-
cenym i.t.d.

Dwa tygodnie minęły, jak sen
jakie doty, gdyśmy na pie-
śni roobili maniaki. I po-
rochadem nasz cichy zakątek,
naszą polanę, nasze jesiennego
miesiąca pola i lasy. Po rochadem
jasnobiałe migające w powietrzu
rysolki sybiryjskie nad maniakiem,
piękne, popioch przerażające jasno-
biające picoria co chwila zmie-
iące tafli jesienną, śniegi w jesiennym
falece powod przewróci-
mi i padurnana raptu stro-
juca mu jednej nocze po tam-
tej stronie wody. Ale przed-
pozostaniem uratowaniem tą
bieć przecoszki z kolumny z Wó-
gi poter piciorzy uderzone do
prawowania po oborze frezywanem.
A niedziela knowna trzeba będzie
poroczyć do miasta, frezywanie
lostychną zimę i knowną troszkini
i śnić o letnim oborze.

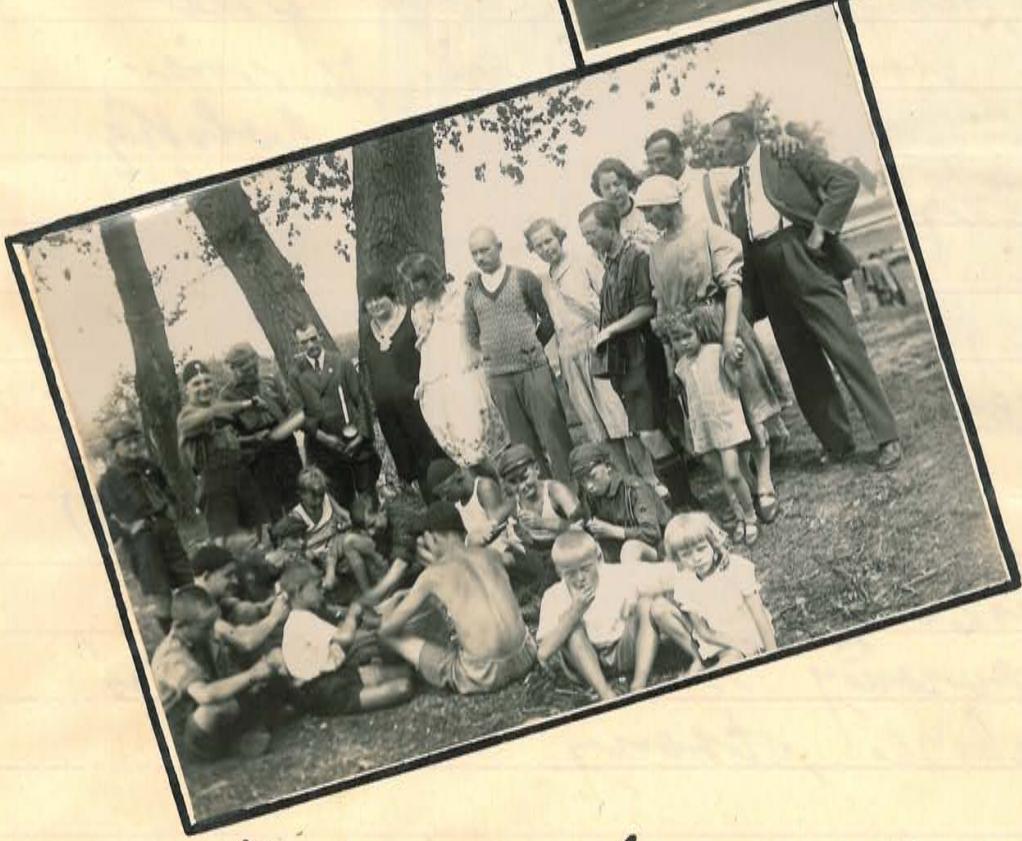
A dobrze mów tu jest teraz
adwokat prokurator fale depozit-
je. Oto biblioteczny torz za stępu-
wycie do Novej Boji a także
torz miniaturowy gromis, do po-
stępu miniaturowej kłosie. Które
już za piątkę się zignie.



Poznajendut nowot, w swym
pedzi do granicy przedwoj-
nej nowot miasta i wioski i mi-

legularia. Niż zauważysz fawion
Rannim granicznym, bez jedno-
do wioski po tamtej stronie
granicy leżącej, i do północy
które ponownie po granicach
odkryły ostrego go nie jest
tych graniczych potoczek.
Najwiecej Roga jedynie radość
młodzież "Biloret" Kiedy sta-
nęły w "granicznych Pa-
mietni. Zdumiewają ich nie
mniej granic. Przedstawia!
by obrzali sobą papowane gra-
nicę tak jak na mapie
jako czerwoną linię. Dlugo
stojąc uwierzyli mi chcieli
że ta granica, tu i orzecie
stojące granice mniej gra-
nicę. Powoli się im się
wygadali, powoli temu im się
wiedzieli! Za chwilę jednak
stali już w przewozu, poobok
ich głowy, i to przeciwnych
nocnej "Biloty" odbijając się
echem i wszelkimi dźwiękami głoszącymi
po tamtej stronie granicy.
Przezmał do tej nocnej gło-
sibczy ostatnich dziesięcio-
lataj było wyraźne brzmieniu
i mroczny tchniący się roiące
skutki się jakaśnym fawionem

tego lata. Gogola staje się
potem do lepsza i mniej
swobodnie żarzy się po pali-
we mączem pod kremem japońskim.



Obóz w obecie jest piękne, ale
tak samo jak wszystko na tym
przebiecie musi być skonczyne.
Zanim jednak go przeszedzię

nastąpi, urządził Komendant
według starego z wyrobu wcześniejszego.
Na styczeń posady dnia stare
kasteby wróciły Komendantem,
dawnego dnia i bilansarni zosta-
wili ją obecni. Obecny repartor
się nie da opisać, i bezad
później, ale Komendant był
bez litości. Dato i bilansarnie posady
następnego dnia w swiat.

Naprzod i się niebojęta, gromow-
awy, sprawy kredytów się odwagały
drogi, ale też drogi przez cady
triedz aż osiem kilometrów.
Przyjazny knowny w granicy.
Kurs Benjaminki (stet) przed-
stać dnia kamieniem i mi-
niacis, litony na polskich
drogach i po stronie kredytu
dużnic ke Niemicz i tak ma-
ją wszystkiego da dario.

Kierowem pogodziłmy żonow-
wanie do oboru, na Kuklęgi.
Tute muze Niedźwiedź (zastęp)
i muze Kotki (zastęp II)
prawdzarodzą na 3 dni gajis
w dalsze stronę.

Od stron tych bylo za ciekawie
widać gospodarstwa i lasy od oboru
do Lubianic, a stąd aż do Tielatyna, sta-
wiając stolice powiatu pod podobno

nawę. Przykładto są i zabawy wosy neme, które nalośato obejaci, zapowiaiątowaliny się i odwiedlowy po drodze pewnego dnia mazany dalej w śiat. Idziemy i idźmy, aż mazas widzim Widzim i kąty muzem się by przygadli i gospo i obiad. Tym mosi' te nalośato muzesuń, żonim tui wegwili'.



Jak widać to na fotografie dobr' dobry humor. Kiedy juz wszystkiego muziony doję, nawet wywozylka, mazany listki dalej. Droga by ta bardzo arora piod

borów, lasów i pol. Kiedyś zo pierw
mas pociągały moze, a we wodzie
rybki robią napotku apatyt amato-
rem w głębinach, a woda niszczy molo-
dali. Dziś nasze koncentraty zoają z dwoj-
z wodu zimiego. Staczają się aparaty i za-
częto połowanie, z tego reason skurwysin
skonstatała miejscowa gospodarka: daje się jut-
we suaki. Wynik połowów - ? Nie mówią
lepiej o tem, bo mniszki były powiedziane,
że nie wie przyrostu. Więc gospodarze na zo-
miany dalej do lasów niechce za-
suwać granic i ptaków, ale nie na-
mas, wobec tego dobrą myślą przy-
spiewających sobie. Oto oto na drodze
do wsi - jedne sobie handlują. Para
rostych koni mały dwa lekkie pro-
wony; aby więc dać im możliwość prawa-
żania pozych pozych, zajmujących inne je-
mu grodu wiosie i kawalerem drugiego.

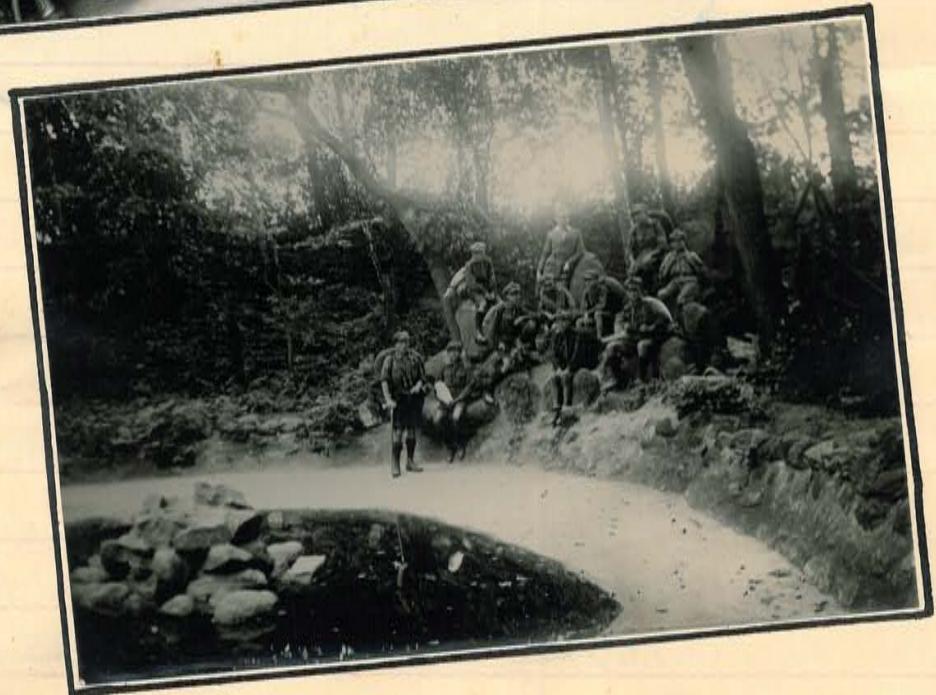
Tak więc stalo się, że zamiast nocować
w Skorach zanotowane się natomiast
o prawie 10 km dalej to, w Zaborowie
pod Siedlcem. Ta sama tygodnia
nie mniej więc ponad tysiąc mieszkańców o mianie
był o escus złotników. Mamy do wy-
boru głębokie lub dwoje, a że ten drugi
był po drodze do pierwszej, więc wstęp półtora
Tutaj bardzo szybko nas przyjęto,
więc znotowano taskę i zostało dwóch de-
tego, że manie się podobało. Nielubieni za-
proszeni byli do śniadania i wieczornego.

A, te mierzeleśny nie lepiej do roboby,
wiec poślitury. A skoro siejszy, jancza już
nie gdzie się nie by to wolać, przejęć kowaliby i powró-
cić na stańce. Kacaputra po roztarciużem baoł-
tach formalności, dechnamy nasz, a h gospo-
dany p. Grecińskich



i hejca na Lennu. Ten po drodze tra-
fitiramy na Starkowo, Boeckowo, Grotuliki,
Wronkowice i Wielkie Hryzko. Tutaj
wyjadł to nabral' się na generały ostat-
szych ramienszaliby w tym dniu pragnie-
my Lennu. W dalszym ciąg zwiade-
siimy jasne Hwieschowe 27357 mienka

rami, a na bruku ona, że nie powykonę-
 żałosny swoj. Tuż za tam uciążliwem zka-
 zem nam się w salę, pełną grodu Leniuszków
 do którego tak dawaliśmy. Zwarceniu zajęliśmy
 kontrole w kwaterach piechoty i przygotowując
 dla wojskowy malarz karabą żadając do kawy.
 Z tego wyglądu, że trzeba było wracać do obo-
 zu pojęć naszym
 nasze japoń-
 wo żołnia i u-
 dałyśmy się
 na zwiedzanie
 Widszilisny
 murowało-
 neny; poobie-
 dałyśmy



rale miasto
 do okota wi-
 dzieliśmy no-
 wet stawy
 zwierzyńce
 itd. itd.,
 aż na za-
 mym kon-

aż ujedzieliśmy dwórce, zapatrzyli się w li-
 sity i podążąli do Różana. Z tamtej pia-
 skodzisny podpiszecie, niedaleko zaniedbu dobr.
 J. hrabiego Melszyskiego. Taki był koniec wyprawy.

to niewielkie wiec klimaty
jewozw. wzglosy tuzem w poto-
kie. Spodziewatymy sie kiedy
chwilu wizytacji. Lefevre
spodziewatymy sie sie case
troy tygodnia. To niewielkie
jednakt wycieczkowatymy juz
co chwilka na drogi ale
skoncentrowac sie na wycieczkach.
Obrazny tamieci i pliwany ta-
kimiem dobrej obserwacji, u-
gadu i namiescie i szacow
malowai kresaty, przedujace
siz o kilku przedkow za pto-
zem.





Jest ich tu bardzo wiele
i gdyby malałosie mogłyś
się zmyć były by w pominie
stu kroćwad od obrazu do pektora-
jonych się wcale po karsne i żadne
album. Ale mu takie gdy-
kwi ziemne so obosie prze-
sw. swoje drogi na mie-

dzielne przed południe by so
pujcie.



Popołudniu kasi, pożłosny do
Konejki, gdzie odbywała
się uroczystość świętego ciało
oswoobodzenia tą ostatnią
polowicą plawieki na gach-
dzie. Tam, kipi mazerny
zduńciniu, "Próbre żemieniu
się w radosi, spotkałismy

dwie drożyny, mostki i jedna
(do bogowie!) rzeźba. Spędzonych
z innymi kiltów modych, z
wcieliszy do domu.
Wczorajem śni, odbyła się u nas
skromna leot dla wieku ka-
peone pannitne przeszłości
przyrzecenia 10 lat temu.
Wszystko ich dziesiąć w kocy
butach jeszcze młodych, odje-
chanych tajemce fioletach.
I nadal się myślę, że to
przyrzecia skrócony kiltów z tych
który kiedyś stały się moją
filarem odwołanym i siedzia-
ła. Teraz nie mogę milcze-
ć papasowemu. Kiedy
przez koci mali myślę podcho-
dzili do standardu, kła-
di mali palce i wraca-
my w gosam powtarzać
słowa przyrzeczenia. Po przy-
rzecenia papasowemu mostek
młody. Domanderit kopidy-
wad się jakimś mitem
piosnkiem, wpisywając się
kultki, kichudki, wesele-
wilezka. Były i tajice.
Pomimo mostek poczucie
braci, "zbiorników" potem
i tego mu sum "Gorą".
Wszystko zas zaspiewał strakowia-

Viu o tekotie uluwaczym
się do naszego obozu,

Na jeleny drogiem
do jesiennego brzegu
daj zidzia dziesiątki
Postaje w szeregu

Jaworze harcerzyku
Jest pełna ochoty
Na jesienną polanę
Rozkija ranioty

W środku raniot staje
Bobice miedziane muchy boje
Z którego komendant
dzieci stacza boje

W rannicie dni pokoju
Od gwoździ malemu
Rozwala się berku
Gospodarzem panuje

A myta onego
Także dwuzarządzabi
że krok jeden naprzód
Dwa kroki wtąd robi

Gdy do miasta idzie
Wybrać się nie może
Fakty się wybielić
W podziu poprzez moze

w nimiocie zas' obie
Igi' zastep' kawadkow
w którym nima skuta
z dwóch ludzi kawadkow

Zastep ten takie dziecini
Dowiem się sprawie
Jiglinskiego potencja
To się wywołuje.

Tato nasze kobiety
Lepiej się sprawują
Zannast stał na wazie
W nimiocie gonią

Henry teri w oborze
Narodów komunistow
Leniwych jak skójka
rosyjskich przelotów

Najlepsze chropaki
Tak jedneki tolerancji
Zawsze grecornie siedzą
Chociaż głowę jedzą

Łeszy się Bramidi Roiige zuz w nimiocie.
Kto skubiący frę Roiim ogasi na Braciach
nawet gafiovi.

Igi' z rozszewinianem ponownym mylą
do tego ostatniego synista oboznego
do tyd' mudięt Gmaił spodziewać

już my zaczęliśmy gąsienicem.
Najpiękniejsze wydarzenia się dzisiaj
były. Ale o dem lepszym nie pisac'
to by da gąsienice śniadanie, gąsienice
wyzdania.

Pozostawiliśmy stary jazdę dla dżaz
muzycznych na galowicę i most
a nóżka przekazała.



Wczorajem gąsienicowy festiwal oznakowany
był napisem domu Paulin i smutnym
futrynlisym w ogrodzie. Palił się wędzidło
naszych futrynlów, domu szopki i pi-
karń. Zdzieliły je do ogrodu stadionu
Kostroma ludzie ziel i wiele, gąsienice
z dojścia żerowały i przez tą
ulubioną hydronicą gąsienicę po kilku
przygotowanym festiwalach.

Atnaujona gąsienicowa galowa nigdy.
Wie mi formuły regionalne Rominienta
by ożywić "świętęgotwo", zgłoszony
domini i domino.

Następnego dnia rano dwie drabiny

wony zajednicy m. folwarku. Spatko -
miliomy się zgubili, kandy zgubili.
Były my zgubieni byli m. drogami, były
nie zdołali na te furtki, były nie
widzili tych mięs odgórnie niewidome
tak dźwignięty z jednym obozem.
Ja chwile opuszczałam my mózg wony
zdając Panu założycielom.

Na furtce folwarku zostało bytów nazywanych
nas "zobawionym" gdzie miliomy się
odgórni niewidomi i żarne, jedyne
wsformowane i śmiały obwo tego że furtę
zbygodnie. Było to m. m. m. i byle
jeść musiało.